

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 17 września 1872 roku.

Wschód słońca o godz. 5 m. 38 r.  
Zachód „ 6 „ 10 w.  
Długość dnia „ 12 „ 32.  
Ubyło „ 4 „ 11.  
Wschód „ we dnie.  
Zachód księżyca, o godz. 4 m. 51 r.

Dziś SS. Justyna Męczennika.  
D. 18 „ + Józefa z Kopertynu.  
„ 19 „ Januariusza Męczennika.

**Cena ogłoszeń:**  
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za  
każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonialny W. Wybrańskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— Kur. Codz. pisze: „w N-rze 196 naszego pisma pomieściliśmy nadesłany nam artykuł, którego autor pragnął wnieść przedpłatę na mające być wydaniem w r. p. przez Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu Album Kopernikowe, żali się, iż w jednej księgarni do której się z zamiarem złożenia na ten cel pieniędzy udał, nie mogli go objaśnić dokładnie: ile prenumerata wspomnianego albumu kosztuje.

Ponieważ każdy, — kto z szerszego nieco stanowiska na rzeczy się zapatruje — wie, że konieczne musi być popieranie wszelkimi siłami światła na wydawnictwa, które obok naukowej wartości mają jeszcze i tę, iż zamierza w obec przyswajania sobie przez Niemców wielkiego naszego rodaka Mikołaja Kopernika, okazać przed światem, iż i my również potrafimy czcić nasze genjusze, przeto sądzimy, iż nikt nie przyjmie obojętnie szczegółów dotyczących prenumeraty pomienionego albumu, a które zasięgnięte z najpewniejszego źródła, noszą wszelkie cechy wiarygodności.

Całe Album Kopernika, składające się z życiorysu astronoma, Album wizerunków i pomników Kopernikowych i pamiątkowego medalu, w drodze prenumeraty kosztuje w Warszawie rs. 6 k. 75. Celem zbierania przedpłaty pp. księgarze nasi otrzymali z właściwego źródła bilety prenumeracyjne wraz z drukowanymi odezwami, które to bilety za cenę powyższą nabyć można między innymi w księgarni p. Okońskiego (Miodowa dom Grabowskiego), od którego powyższą wiadomość mamy. Załączona w kopercie przy biletach prenumeracyjnych odezwa brzmi, jak następuje:

„Dnia 19 lutego 1873 roku upłyne czterysta lat, jak się w Toruniu urodził współrodak nasz, wielkopomnej pamięci Mikołaj Kopernik, wykształcony w Krakowie w naukach matematycznych i astronomicznych, pierwszy z astronomów, który przy nader słabych na on czas optycznych środkach, odsłonił prawdziwy system obrotu ciał niebieskich, oparty na obrocie ziemi około słońca.

Nietylko z powodu tej niesłychanej reformy w nauce astronomii i tylu ważnych ztąd późniejszych następstw, winni współrodacy jego po wszystkich ziemiach dawnej Polski obchodzić z należną czcią i dumą czterechsetletnią rocznicę jego urodzin, ale zarazem i dla tego jeszcze, że niemiecka publiczność w Toruniu i okolicy, gotuje się podnieść ten dzień do odpowiedniego temu wypadkowi znaczenia, a zapewne i zaznaczyć przed światem, już nie jednym czynem naznaczone przysławianiu sobie rodowitości Kopernika, uważając jego rodzinę jako niemiecką, a jego samego jako Niemca.

Genjusz prawda każdy, a więc i Kopernikowy, do całej ludzkości należy, bo wszystkie ludy rozświecają się jego blaskiem. Mimo tej kosmopolitycznej własności każdego wielkiego talentu pozostaje zawsze zaszczyt dla narodu, który go wydał, wychował i ukształcił, i o ten to zaszczyt ma dzisiejsza potomność polska prawo i obowiązek upomnieć się na drodze dozwolonego publicznego wystąpienia.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu w należnym pojęciu tego obowiązku, podjął się przysposobić ten jubileuszowy obchód. Ogłosił już konkurs na napisanie pamiątkowego życiorysu Mikołaja Kopernika, ze szczególnem uwzględnieniem jego rodowitości polskiej i za najlepszą pracę wyznaczył 500 talarów nagrody. Suma ta wypłaconą będzie autorowi z pośmiertnego legatu s. p. Norberta Bredkrajca, przekazanego na podobne cele literackie, a zwróconą zostanie, gdy w rok później napłyną fundusze, złożone na Kopernikowy jubileusz. Zarząd ogłosi drukiem konkursową pracę, wyda ozdobne album rzeczy pamiątkowych po Koperniku, nareszcie bić każe medal na uczczenie czterowiekowego jubileuszu urodzin znakomitego męża.

Ktokolwiek złoży przedpłatę w ilości talarów sześć, czyli dziesięć złotych reńskich 75 centów waluty austriackiej, a sześć rubli kop. 75 rossyjskiej, odbierze krótko po odbytej uroczystości po jednym egzemplarzu wymienionej potrójnej jubileuszowej pamiątki.

Przy kosztowności albumu, przy znacznych wydatkach na medal, nagrodę konkursową i ozdobne wydanie uwieńczonego opisu żywota, jest to przedpłata tak niska, a dla tego i mniej zamożnym przystępna, że tylko znaczna liczba przedpłacicieli opędzić potrafi wyłożyć się mające koszta.

Zarząd nie wątpi ani na chwilę, że okoliczność tak ważna pod względem naukowo-narodowym, obudzi i zachęci każdego do przedpłaty, komu nieskończenie wielkie znaczenie Kopernikowego systemu choć tylko w ogólności jest znanem, zdolne w nim poruszyć sprawiedliwe poczucie dumy narodowej, a więc i obowiązku dania mu wyrazu w zamierzonym obchodzie czterechsetletniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Wszakże aby zamiar w życie wprowadzić, potrzeba nadać mu odpowiedni rozgłos i zawezwać gorliwie o cześć narodową osoby, redakcje i wszelkie zgromadzenia, by nieść zechciały pomoc w zachęcaniu do udziału i w zbieraniu przedpłat.

Pożądane są także *dobrowolne dary*, które postawią Zarząd w możności postarania się o przełożenie uwieńczonego opisu żywota na inne języki, aby i za granicą sprawę Kopernikową rozgłosić, tudzież o wydanie tanie i popularne w języku ojczystym opisu całej jubileuszowej uroczystości, wraz z krótkim żywotem Kopernika i wykładem jego systemu, aby i wśród mniej umiętnych współrodaków obchód mający się odbyć w Toruniu w dniu 19 lutego 1873 roku, znalazł rozgłos i rozpowszechnienie.

Z tych powodów upraszamy najuprzejmiej tak prywatne osoby, stanowiskiem, nauką lub majątkiem odznaczające się, jako i szanowne Redakcje pism polskich, oraz wszelkie korporacje tak uczone jak społeczne i gminne, aby łaskawie zająć się raczyły zbieraniem przedpłaty sześciotalarowej, i większych darów na ten sam cel przeznaczonych.

— No, no, nie ociągaj się, zaczynaj! zadecydował Dzik Barin i opuścił głowę. Liwerant pomyślał trochę, potrząsnął głową i wystąpił naprzód. Jakób zatopił w nim wzrok.... Ale za nim przystąpił do opisu samego współzawodnictwa, uważam za potrzebne nadmienić słów parę, o każdym z aktorów mego opowiadania. Życie niektórych z nich, było mi już znane, zanim spotkałem się z niemi w karczemce Przytułek; o innych znów zebrałem wiadomości nieco później. Zaczniemy od Obałduja. Rzeczywiście nazwisko jego było Edward Iwanow, ale nikt inaczej go nie nazywał w całej okolicy, jak Obałdujem, i on sam szczył się tą nazwą; tak dobrze mu z nią było. I rzeczywiście, jak nie można lepiej przystawała ona do jego bez wyrazu, wiecznie przerażonej twarzy. Był to rozbismurmaniony, bezzenny dworak, którego swoi od dawna się wyparli, i który niczem się nie zajmując, nie pobierając ani grosza pensji, znachodził jednakże sposobność codziennie pochulać cudzym kosztem.

Miał mnóstwo znajomych, którzy poili go wódką i herbatą, sami nie wiedząc za co, dla tego, że nie tylko nie był w towarzystwie wesołym, ale przeciwnie, nawet dokuczał wszystkim swą beznadziejną paplaniną, nieznośnym następcaniem się, gorączkowymi ruchy i nieustannym nienaturalnym śmiechem. Nie umiał ani śpiewać, ani tańczyć; jak żyje nic nie powiedział roztępnego, ani nawet zgrębnego; zawsze błaznował i łgał co się zmieszczało. A pomimo to, żadna pijatyka na czterdzieści wiorst wkoło, nie obeszła się bez niego, — tak się już przyzwyczajono i cierpiano jego obecność, jak nie uniknione zło. Prawda, że nim pogardza-

### PAMIETNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(Ciąg trzydziesty dziewiąty).

— Zaczynaj! zawołał dziko Dzik Barin. Jakób zadrżał. Liwerant wstał, poprawił pas i odkaślnął.

— A kto ma zacząć? zapytał, zmienionym głosem Dzikiego Barina, który stał wciąż nieruchomie na środku izby, szeroko rozstawiwszy grube nogi i zatopiwszy prawie po łokcie, swe ogromne ręce w kieszeniach szarawarow.

— Ty, ty, bracie, wybełkotał Obałduj.

Dzik Barin spojrział na niego z pod oka. Obałduj coś szepnął do siebie, zmieszał się, spojrzął na sufit, wzruszył ramionami i zamilkł.

— Ciągnąć losy, wyrzekł poważnie Dzik Barin: sztof na stół.

Karczmarz schylił się, podniósł z ziemi półgarneczkę i postawił ją na stole.

Dzik Barin spojrział na Jakoba i zawołał: „no!”

Jakób zaczął szukać w kieszeniach, dobył grosz i naznaczył go zębami. Liwerant wydołał z pod

poły surduta nowy skórzany woreczek, z niechcienia rozwinął sznurek i wysypawszy na rękę mnóstwo drobnej monety, wybrał nowiutki grosz.

Obałduj podstawiał swoją wyszarzaną z potłamanym daszkiem furazerkę; Jakób rzucił w nią swój grosz i liwerant, swój.

— Ciągnij, rzekł Dzik Barin, zwracając się do Morgacza.

Morgacz dumnie się uśmiechnął, wziął furazerkę w obie ręce i zaczął nią potrząsać.

Na chwilę zapanowało głębokie milczenie; głośnie uderzając jeden o drugi, wydawały słaby dźwięk. Uważnie spojrziałem w około: wszystkie twarze ukazywały natężoną owagę; nawet Dzik Barin przymrużył oczy; a mój sąsiad, chłopek w podartej switce, także zaciekawiony wyciągnął szyję. Morgacz zapuścił rękę w furazerkę i dobył grosz liweranta; wszyscy odetchnęli. Jakób zarumieniał się, a liwerant pogładził ręką włosy.

— Przecież mówiłem ci, że ty zaczniesz, rzekł Obałduj: przecież ci mówiłem.

— No, no, nie piszcz! rzekł gniewnie Dzik Barin, zaczynaj, i zwrócił się ku liwerantowi kiwnąwszy głową.

— Cóż mam śpiewać? spytał liwerant, wpadając w zapał.

— Co chcesz, odpowiedział Morgacz. Co ci przyjdzie na myśl, to śpiewaj.

— Ma się rozumieć jaką chcesz piosnkę śpiewaj, dodał karczmarz krzyżując ręce na piersi. W tem nikt ci nie ma nic do rozkazu. Śpiewaj co chcesz, tylko śpiewaj dobrze; a my już potem jak nam sumienie każe, osądzimy.

— Rozumie się, jak sumienie każe, podchwycił Obałduj, oblizawszy brzeg pustej szklanki.

— Pozwólcie mi trochę odetchnąć, rzekł liwerant gładząc kołnierz swego surduta.



ných. Zebrane kwoty odbierać będzie W. Doktor Teofil Matecki, ulica Święto Marcińska Nr. 4.

Upraszamy oraz o listy imienne osób i ich zamieszkań, aby darodawcom przestać można podziękowania, przedpłacicielom pokwitowania wraz z zaproszeniem na uroczystość jubileuszową i na nabożeństwo kościelne w Toruniu.

Dotąd odezwa.

Drukujemy powyższe słowa w przekonaniu, iż światlejsza część publiczności naszej gorąco poprze wydawnictwo Kopernikowego Albumu. Wstydzę się bowiem musielibyśmy w obliczu własnym gdybyśmy dozwolili upaść przedsięwzięciu, które mu podobne, dokonywane przez przywłaszczających sobie Kopernika Niemców, liczyć będzie niewątpliwie na tysiące przedpłacicieli."

## Rozporządzenia Władz miejscowych.

### Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Pomieszczenie sali teatralnej w obecnie istniejącym budynku p. Golińskiego połączone jest z licznymi niedogodnościami dla publiczności. Upał w porze letniej, chłód w zimie, niedogodne siedzenia, brak nie tylko wszelkiego estetycznego smaku w urządzeniu sali, ale i najwyczajniejszych warunków akustyki, czynią z wspomnianego budynku miejsce zabawy zupełnie nieodpowiednie dla Kalisza, miasta szybkim krokiem postępującego po drodze rozwoju.

Uwagi te stawiają Władzę miejską w konieczności podjęcia myśli budowy w m. Kaliszu teatru, któryby pod względem wygody, estetycznego upiększenia, akustyki i t. p. możliwie dogodne przedstawiał warunki. Wzniesienie jednak takiej budowli z funduszy miejskich nie jest możliwe, bo aczkolwiek kassa miejska dość jest bogatą w zasoby, wszelako oprócz zwykłych kosztów na melioracje w mieście, w niedalekiej przyszłości czekają je nader znaczne wydatki, jako to na budowę ratusza, kanalizację miasta i t. p.

Gmach zatem teatralny stanąć może jedynie dzięki prywatnemu przedsiębiorstwu, któremu wła-

dza miejska chętnie przyjdzie z pomocą wszelkimi środkami jakimi na ten cel rozporządzać może.

Gdyby przeto znalazła się osoba pojedyncza lub też wspólna z pewnej liczby osób złożona, która by podjąć się chciała budowy teatru w Kaliszu, wtedy ze strony miasta otrzymać by mogła następującą pomoc:

- 1) plac pod budowę bezpłatnie.
- 2) bezwzględnej zapomogi około rs. 8000, a nadto
- 3) w razie podania korzystnych dla miasta warunków, i pewną ilość materiału budowlanego.

W zamian za to Władza miejska przedewszystkiem żądała by od przedsiębiorcy:

- 1) aby gmach teatralny przedstawiał wartość przynajmniej rs. 30,000, i mieścił w sobie salę teatralną na 500 osób, garderoby, bufet i t. p.
  - 2) aby takowy budynek po upływie umówionej liczby lat przeszedł na wyłączną własność miasta.
- Osoby któreby przedsiębiorstwa tego podjąć się chciały zechcą dla bliższego porozumienia się przybyć do biura Magistratu.

Prezydent, Przedpełski. — Radny, Tański.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Rok bieżący pod względem upałów, prawdziwie jest fenomenalnym, dotąd bowiem mamy gorąco nierzadko dochodzące 25° R. Bóg łaskaw, że podobne upały nie oddziałują szkodliwie na zdrowie ogółu. Bywały wypadki ospy, lecz te nie ponawiają się a przynajmniej nie mają natury niebezpiecznej. Koklusz u dzieci, katary i reumatyzmy u starszych, przytrafiają się nierzadko.

— Towarzystwo p. Caroselli zmieniwszy zapowiedziany pierwsi porządek, przedstawiło w sobotę Cyrulika, a w niedzielę Trubadura. Obie te opery, w obec prawdziwego tłumu słuchaczy, poszły nader gładko. W pierwszej z nich poznaliśmy p. Gavisago (basso buffo), który szczerze komiczną grą i śpiewem pełnym werwy dowiódł nam, że jest wcale dobrym śpiewakiem, w obu zaś operach debiutowała pani Gaggiotti (contr-alto), śpiewaczka obdarzona nader silnym i wyrobionym głosem. Inni, a znani nam już artyści jako to:

bo i on sam nikogo nie lubi, ale go szanują. Cała jego rodzina składa się z jednego synka, którego strzeże jak oka w głowie. Będąc wychowywany przez takiego ojca, zapewne zajdzie daleko; już teraz mawiają o nim pógłosem starcy „Morgaczek w ojca się wrodził,” i wszyscy to rozumieją co to znaczy, nie dodając ani słowa.

Nad Jakóbem Turkiem i liwerantem nie ma potrzeby długo rozwodzić się. Jakób nazwany Turkiem dla tego, iż rzeczywiście pochodził z niewolnicy tureczki; był w duszy — artystą w całym znaczeniu tego wyrazu, a co do stanu — był robotnikiem w fabryce papieru; co zaś do liweranta, losy jego przyznam się, pozostały dla mnie tajemnicą; ten, jakim się przekonał, był obrotnym i dzielnym mieszczaninem. Ale o Dzikim Bariniu należy pomówić cokolwiek obszerniej.

Pierwszym wrażeniem jakie wywierał na mnie ten człowiek, było to uczucie jakiejś grubiańskiej, ciężkiej lecz niczem nieprzepartej siły. Był on budowy ciała niezgrabnej, ale widać w niej było niespożyte zdrowie, — i dziwna rzecz — jego niedźwiedzioвата figura, nie była pozbawiona jakiejś właściwej sobie gracji, pochodzącej być może z zupełnej pewności swej potęgi. Trudno było od razu oznaczyć do jakiego stanu należał ten Herkules; nie był on podobnym ani na dworaka, ani na mieszczanina, ani na zubożonego dymisjonowanego kancelistę, ani na podupadłego szlachcica zagonowego — pisarza i zawadkę; słowem nie zniósł żadnego porównania. Nikt nie wiedział z kąd się wziął w naszym powiecie; wieść niósła, że pochodził z czynszowników, i był gdzieś dawniej w służbie, ale nic pewnego o nim nie wiadano; bo i od kogoż się było dowiedzieć, — nie od niego przecież samego; nie było w świecie człowieka więcej milczącego i ponurego. Niemógł nikt stanowczo określić z czego się utrzymuje, rzemiosła żadnego nie posiadał, do nikogo nie jeździł, z nikim się prawie nie znał, a pieniądze miał; nie wielkie prawda, ale miał. Prowadził się nie to, że skromnie — bo w nim w ogóle nie było nic skromnego, ale spokojnie; żył, jakby nikogo w około siebie nie widząc i niczyjej pomocy w niczem nie potrzebując. Dzikie Barin (tak go bo-

państwo Caroselli, pp. Crotti, Beuferreri i Magazari również zasłużone zbierali oklaski.

W ogóle publiczności naszej, jak to świadczy liczne jej zbieranie się do teatru, widocznie towarzystwo p. Caroselli umiało trafić do serca, wróży mu więc przeto zupełne powodzenie w Kaliszu.

— Ferje sądowe ukończyły się z dniem 1 (13) b. m. Odtąd oba wydziały sądzące miejscowego Trybunału są czynne i bieg spraw z rozmaitych rejestrów, rozpoczęły.

— Dziś początek pełni księżyca.

— Od jutra zaczynają się trzecie w tym roku, to jest jesienne Suche dni: przypadają one w d. 18, 20 i 21 b. m.

— Po wielkiej burzy z grzmotami, jaka nawiedziła Kalisz, mnóstwo połamawszy drzew w parku i innych ogrodach, mamy już prawdziwie jesienne zimno.

— Dowiadujemy się, że tutejszy fabrykant p. Hintz, przygotował dla wystania na przyszłoroczną wystawę wiedeńską fortepianu z amerykańskim mechanizmem.

— Gospodarzom naszym możemy podać wiadomość, że w krótkim czasie na Zielonym Rynku otwartą zostanie tak zwana „Wolna jatką,” w której sprzedawane będzie taniej aniżeli w innych jatkach rzeźniczych, mięso przywożone ze wsi.

— W dniu wczorajszym o godz. 6 z rana, odbyła się próba straży ogniowej na nowo budującym się domu p. Puscha.

— Od przyszłego czwartku przedstawienia w teatrze rozpoczynają się mają o godz. 7.

— W ciągu upłynionego tygodnia wymierzono kary policyjne po rs. 1 na rzeźników: Gralińskiego i Singera za utrzymywanie w jatkach nieświeżego mięsa; — po rs. 3: na żonę rzeźnika Hersza Watchla za niesprzedanie żadanego gatunku mięsa, i na rzeźnika Hersza Topór, za sprzedaż mięsa nieco nieświeżego i za lżenie kucharki; — w ilości rs. 1 kop. 50, na zarządzającą domem № 445, za trzymanie bez uwięzi i kagańca złośliwego psa, który szkodliwie ukąsił jednego z przechodniów; w ilości kop. 50, na kołodzieja Nowickiego zamieszkałego w domu № 548, za składanie wiorów na strychu domu mieszkalnego.

— Na białym wieku trumny leżał zielony mirt dziewiczy... Przechodnie z szyderstwem spoglądali na tę oznakę westalek godną tylko głowy o czy-

wiem nazwano, prawdziwe zaś jego nazwisko było Perewliesow), miał wielki wpływ w całej okolicy; chętnie go i od razu słuchano. chociaż nie tylko, że nie miał najmniejszego prawa komus rozkazywać, ale nawet, nie okazywał najmniejszej pretensji do powodowania ludźmi, z którymi się przypadkowo spotykał; mówił, słuchano go; — siła wszędzie wywiera jednaki wpływ. Wódki prawie wcale nie pił, z kobietami się nie wdawał i namiętnie lubił śpiew.

W tym człowieku dużo było zagadkowego; zdawało się, że jakieś silne namiętności w nim się kryły, jakby wiedząc, że raz się podnioszą, raz wydostawszy na wolność, powinny być zniszczyć i siebie i wszystko do czego by się dotknęły; zapewne grubo się mylę, jeśli sądzę, że w życiu tego człowieka nie miał miejsca podobny wybuch, że nauczony doświadczeniem, i zaledwie uniknąwszy katastrofy, nie ubłaganie trzyma się sam teraz w jeżowych rękawicach. Mianowicie uderzyła mnie w nim, mieszanina jakiejś wrodzonej dzikości i zarazem szlachetności mieszczanina, której w kim innym nie zdarzyło mi się widzieć.

I otóż liwerant wystąpiwszy na przód, zastąpił do połowy oczy i zaśpiewał wysokim falsetem, głos jego był dosyć miły i przyjemny, chociaż nieco drżący; igrał on tem głosem i nagiął go wedle upodobania, wciąż przechodził od najniższych do najwyższych tonów, wykrzykując i wyciągając starannie; przestawał, i potem naraz znów pochwytywał poprzednią nutę z jakimś szczególnym uniesieniem. Jego przejścia były niekiedy dość śmiałe, a niekiedy dość zabawne; znawcy dużo one by dostarczyły przyjemności; niemiec zaś byłby się niemi zgorszył. Był to ruski tenor di grasia, tenor léger, śpiewał wesołą biesiadniczą piosenkę, sława której o ile wśród nieskończonych upiększeń, dodatków i wykrzykników mogłem zrozumieć, były następujące:

Uprawie ja dziewczyna

Grządki zielone,

Zasieję ja malina

Kwiatki czerwone.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

no, ale powściągać jego niedorzeczne wybryki, potrafił tylko Dzikie Barin.

Morgacz zupełnie różnił się od Obałduja. Do niego także przystawała nazwa Morgacza, chociaż oczami nie mrugał więcej od innych ludzi, ale rzecz wiadoma, że ruski lud do nadawania przezwisk jedyny. Mimo moje usiłowania dowiedzenia się czegoś więcej stanowczego z przeszłości tego człowieka, w życiu jego dla mnie, i zapewne dla wielu innych, pozostały jakieś nierozjaśnione miejsca, jak się wyrażają uczeni, pokryte głębokim cieniem tajemnicy. Dowiedziałem się tylko, że był niegdyś stangretem u jakiejś starej bezdzietnej pani, uciekł z powierzoną mu trójką koni, gdzieś się podziewał przez cały rok, i zapewne przekonany doświadczeniem, o złej stronie i niefortunnych przygodach tułaczego życia, sam powrócił, ale kulawy, padł do nóg swej pani i zagładziwszy swój błąd, kilkoma latami przykładnego życia, z czasem pozyskał jej łaski, zasłużył na pełne zaufanie i został ekonomem; po śmierci zaś owej pani niewiadomo jakim sposobem, został wyzwoleńcem, zaliczył się do mieszczan, zaczął wydzierżawiać od sąsiadów grunta, dorobił się i żyje teraz jak pączek w masle. Był to człowiek doświadczony, miał swój rozum, nie zły i nie do bry, a więcej wyrachowany: był to zręczny frant, który znał ludzi i umiał z nich korzystać. Ostrożny i zarazem przedsiębiorczy jak lis, wygadany jak stara przekupka; nigdy się z niczem nie wygadał, a z każdego innego słówka wyciągnął; — zresztą nie grał roli prostaczka, jak to robią inni podobnego rodzaju obłudnicy, bo i trudno by mu było takiego udawać; nigdy bowiem nie zdarzyło mi się widzieć więcej przenikliwego i rozumnego, jak jego, wzroku. Nigdy nie patrzył przed siebie, ale wszystko wypatrywał i podpatrywał. Morgacz niekiedy po całych tygodniach obmyślał na pozór niby jakieś bardzo proste przedsięwzięcie, aż tu naraz jak się zdecydował na rzecz śmiałą niebezpieczną, i zdaje się, że już tu zginie z kretesem... aż tu patrzysz, wszystko się udało, wszystko poszło jak po masle. Jest szczęśliwym i wierzy w swoje szczęście, wierzy w przeznaczenie, i w ogóle bardzo zabobonny. Nie lubię ja go,



stych myślach i czoła nieskalanego. Mirt jakby z upokorzenia i wstydu stoczył się w zagłębienie wieka i słuchał smutnie uwag przechodniów... To wieko nie jest dla tego mirtu—ani ten mirt dla tego wieka... tak mówiły między sobą przelatujące ulicą wróble i tak się zdawała szeptać drzemająca z upału nianka śmierci... baba kościelna.

Pożary w gubernji Kaliskiej:— dnia 20 lipca (1 sierpnia) r. b., we wsi Dziewczopole, gminie Izbica, powiecie Kolskim, spalił się dom, owczarnia, obora i stajnia, ubezpieczone na rs. 1230, oraz zgorzały ruchomości, wartość których wynosiła na rs. 1100;— w d. 26 lipca (7 sierpnia) r. b., w m. Słupcy, spaliła się stodoła murowana i obora z drzewa, pierwsza ubezpieczona na rubli 750, drugi budynek na rs. 160, oprócz tego Mieczkowskiej spaliło się żyto ubezpieczone na rs. 6486; d. 1 (13) sierpnia, we wsi Jarochowu, gm. Mazew, pow. Łęczyckim, spłonął dom należący do Leona Otockiego, ubezpieczony na rs. 450, prócz tego propinatorowi Bielskiemu spaliły się ruchomości wartości rs. 180;— tegoż dnia, we wsi Pawłówku, gm. Tyniec, pow. Kaliskim, spaliła się stodoła i obora do Czerniaka należące, ubezpieczone na rs. 760, również spaliło się zboże wartości rs. 8000;— d. 6 (18) sierpnia, na folwarku Sokolniki, pow. Wieluńskim, spaliły się dwie stodoły, ubezpieczone na rs. 450, oprócz tego Fidler skutkiem ognia poniósł straty na rs. 6309;— d. 10 (22) z. m., we wsi Młodziejewie, pow. Słupcekim, spalił się dom murowany, ubezpieczony na rs. 450, w którym pozostałe dziecko trzech-letnie Marjanny Szymańskiej ogień pochłonięło.

Na restaurację kościoła Ś-go Mikołaja złożono do rąk p. Rybarskiego od W. Bronisławy Cyw... rs. 6, które do kasy restauracyjnej wniesionemi zostały.

## Korespondencja Kaliszanina.

Z okolic Sieradza d. 1 września 1872 r.

(Dokończenie).— A i okolica mianowicie dwory tutejsze nie dadzą się innym stronom kraja wyprzedzić. Dowodem tego pomijając inne pisma, prenumerowane na pocztach w Sieradzu, Błaszczach, Złoczewie, Zduńskiej woli, Szadku (bo tam Sieradzanie się zapisują)—jest tam Kaliszanin, który we wszystkich dworach się znajduje. Nie jest więc ciemnym Sieradzkie, jak je okrzyczano. Ciemnotę tę, to zbydlęcenie może tylko wprowadzić czytanie takich dzieł, jak Darwina, Haeckla, Levittona, z których p. J. K. chluby dla Sieradza szuka. Jeśli mamy czytać, to czytamyż dzieła dające zdrowy i posilny pokarm rozumowi, uszlachetniające serce i podnoszące człowieka ku niebu, a unikajmy zdaleka pism co nas zbydlęć mogą.

W końcu wiedzieli Sieradzanie już o bożym świecie i co się na nim święci zanim p. S. z tego grodu się odezwał w Kaliszaninie. Już bowiem pisywano do różnych pism tutejszych artykuły z Sieradza i z Sieradzkiego. Widać to i w Gazecie Warsz. i Gazecie Polskiej, Przeglądzie Katol., Kaliszaninie i innych.

Obaj panowie korespondenci grzeszą i tem, że używają wyrazów niegrzecznych i tykają osobistości p. S. jak wskazano, wytknął prawie palcem młodzień Sieradzką błędzącą w Nr. 59; sponiewierał swego przeciwnika w Nr. 63-ym, zdeptał Sieradzan zowiąc ich ubezwładnionymi mózgami (Nr. 57) odmawiając im wrażliwości (poczucia godności osobistej (Nr. 63).

P. J. K. znów w korespondencji z d. 10 sierpnia się uniósł niecierpliwością i całym obuchem ugodził przeciwnika, zowiąc go Don-Kiszotem, miotając mu w oczy owę *Metabasim*.

Panowie! nie tą bronią walczą się na polu literackiej krytyki. Przypomnijcie sobie ową śliczną nauczkę szkolną z Satyr Krasickiego:

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka:  
Wielbi urząd, czci króla lecz sądzi człowieka!

Odczytajcie zasady krytyki Tyszyńskiego, a potem idźcie za niwą literacką i sieczcie się słowami, ale zawsze: *Scaviter in verbis, fortiter in re*; sieczcie się biczem z piór gęsich i stalówek, ale szanujcie osoby! uczcie się godność człowieka!

A pisać panowie, piszcie po polsku, żebyśmy was zrozumieli, czego chcecie nas nauczyć! Często bowiem nie rozumiemy waszych korespondencji.

Czego np. chciał p. S. gdy wyrzekł: *Udaremniona apatja* (list 1).

*Apatja* wedle słownika języka polskiego wileńskiego znaczy *odrętwienie, obojętność*;—*Udaremniony* według tegoż słownika znaczy *próżny, nadarmo pracujący*. Czyż obojętność może być pracującą na próżno *bezwowocnie*, kiedy ona wcale nie pracuje?

*Apatja* może być *udaremniająca* ale nie *udaremniona* sama.

Pan K. znowu robione Sieradzanom zarzuty nazywa *insynuacjami* (Nr. 65).

*Insynuacja* wedle owego słownika, znaczy *umówienie naprowadzenie kogoś na myśl jaką*, o której on ani marzy, wzbudzenie w kim podejrzenia i jakim złem. P. K. chciał powiedzieć, że p. S. daje przytyki komuś, chce kogoś wytknąć palcem. Przytyk, przymówka nie mają nic wspólnego z *insynuacją*. Przytyk wyrzuca złe na oczy, robiącym usterki; *insynuacja* zaś tylko wzbudza podejrzenie w osobie trzeciej o złem innej osoby. Zbierając teraz w jedno to co napisali obaj korespondenci, i to com tu godząc ich nadmieniał w krótkości, wypada ogólna dana, że w Sieradzu, tak jak wszędzie ludzie nie są aniołami, ani diabłami. Pan K. widzi tylko pierwszych, p. S. samych drugich, a tamtych tylko małe wyjątki.

Gdyby tu służyło mi znowu powszechne prawo do wydania sądu o obu panach, powtórzyłbym z nimi: Czego kto szuka to znajdzie.

I owo drugie—*O smaku*.

P. S. przybył do Sieradza szukać *Eldorado* (list 1). *Eldorado*, wedle słownika, to *kraj złotodajny*. Sieradz zaś jest ubogi, kalifornijskie czasy dawno z niego uszły. Trzeba więc żyć skromnie z ciężkiej pracy lub skromnej pensyjki, a pracy podobno nawał! Ztąd zły humor—i otu powód czarnej fotografii Sieradza (N. II list).

Pan K. *lepiej zna Sieradz*, (I. I) więcej się zbliżył do jego mieszkańców, głębiej zajrzał do działań i prywatnych i urzędowych i znalazł w nim dużo dobrego: p. S. chciałby Sieradzaków przekształcić na wielkich ludzi—na literatów, jeśli nie piszących to przynajmniej czytających i słuchających—ztąd radzi im odczyty (I. I). Widać w tem dobre chęci mieszkańca wielkiego świata np. Warszawy.

Zapomniał tylko iż w Sieradzu nie miałby kto słuchać tych odczytów, choćby się znalazł nie jeden coby im podołał i to pewnie z powodzeniem.

Żydz bowiem słuchaliby odczytów, ale o szacherce. Rzemieślnicy, i rolnicy Sieradzcy szliby na nie, gdyby tam była szklarnia piwa i pogadanka o interesach domowych, o przywróceniu szkół w Sieradzu o zmniejszeniu patentowego i t. p.

Szczupła liczba tak zwanej ukształconej klasy ludności miejscowej, zbyt małe zajęcia, to praca biurową to domowymi kłopotami, by znaleźć czas na słuchanie odczytów. A więc Cui bono? Gdyby te odczyty były w materji prawnej—przyszliby na nie panowie Podśudek, pisarz i podpisarz; reszta bowiem nie miałaby u nich interesu! Gdyby były administracyjnej materji—nie przyszedłby na nie nikt, bo nikogo nie obchodzi. W przedmiocie rzemiosł, fakryk, przemysłu, handlu—znużyłyby inteligencją a nie sprowadziły interessowanych, bo ci ich potrzeby nie czują. O emancypacji kobiet! Tą materją już Sieradz grzeszy nad miarę w czynie.

O pustkowiu nowych zajęć i nowych drogach do pracy dla kobiet? W Sieradzu mało próżniaków kobiet. A i bez tej prelekcji potrafią sobie one prace obmyślić. I nie ma tam ani jednej coby była ciężarem miasta, wyjąwszy wyrzutek. W materji moralności? Mają aż dwa kościoły do tego. Nie ma więc o czem mówić w Sieradzu i do kogo bo tu życie praktyczne bez teorii się obejdział!

Szukajcież więc panowie w waszej pracy na innej drodze pożytku dla nas wszystkich. Piszcie artykuły, choćby i z nagana, ale w nich zachęcajcie braci waszych do cnoty. Mówcie o prawości w urzędach; o sprawiedliwości choćby z pogwałceniem prawości w sądach; o pracowitości, pobożności i moralności w niewiastach; o postępie w rolnictwie. Tu mianowicie przedstawcie Sieradzanom popularnie nieobliczone szkody z owych pól w szachownice pokrajanych i wspólnych pastwisk a słucham o potrzebie niezbędnej przywrócenia szkół w Sieradzu dla miasta i okolicy, o niezbędnej zmianie wykładu nauk w szkołach elementarnych, jeżeli one mają rzetelną korzyść przynieść właścicielom i krajowi. O tem piszcie, a przysłużycie się okolicy i miastu.

Krytykujcie się panowie! sprzecajcie! wywołujcie wymiang myśli! ale nie siebie, ani nas nie ochydzajcie przed światem! Wytykajcie nam wady nasze i osobiste i społeczne, ale palcem nas nie pokazujcie! Oto Rada!

Łajcie! gromcie! uczcie! ale z miłością braterską: a do serca was, ze staro-Sieradzką otwartością przytulim i dłoń serdecznie uściśnięm z podzięką, i jak ojcowie nasi w potrzebie Łęczycan tak my was osłoniemy. Chłopek Sieradzki J. T.

## Różne wiadomości.

— Księciu Bismarkowi i hrabiemu Moltke doręczyła deputacja z burmistrzem na czele, dyplomy na honorowe obywatelstwo m. Berlina. Pierwszy jest podobno ciągle w wesołym humorze i zachowuje ściśle radę lekarzy nie palenia cygar; a zadawalnia się przeto Varinas-Knastrem z fajki na długim cybuchu, i po rozjechaniu się Cesarzy znowu się do wód wybiera.

— W Paryżu znajduje się obecnie około 10,000 Niemców, po największej części ewangelików. Wydano do nich tedy odezwę o założenie kościoła ewangelickiego, którą na tem opierają, że Niemcy katolicy mają swój kościół i są pod opieką ambasadry niemieckiej; że Anglicy mają 5—6 kościołów i kaplic, Rossjanie mają jedną cerkiew, amerykańscy baptyści budują gustowny dom modlitwy w gotyckim stylu, a dlaczegoż Niemcy ewangelicy swego kościoła mieć nie mają? Odezwa upomina do szybkiego działania, aby ci ewangelicy nie padli ofiarą *ryzymskiej chciwości nawracania*, jak już padła ofiarą nie jedna bona ewangeliczka, a których teraz bardzo wiele do Francji sprowadzają.

— Leon Lava słynny komedjopisarz francuzki, mając lat 60, odebrał sobie w tych dniach życie przez powieszenie.

— Między papierami, które z powodu nastąpiej przed kilku dniami wypłaty 500 milionów przez Francję Niemcom, w obieg wchodzi, znajdował się weksel na 24,650,000 Marco-Banco \*), wystawiony na jeden z najpierwszych summ hamburskich, od którego samej opłaty stempłowej 6300 talarów uiścić musiano. *Handl. Blatt.*

\*) Marco-Banco znaczy 21 kop.

## Przegląd polityczny.

Polityczne znaczenie berlińskiego zjazdu, prawdopodobnie przez długi czas jeszcze będzie przedmiotem komentarzy dziennikarskich. Najbardziej zajmujące są objaśnienia dzienników wiedeńskich. Tak pórturzędowy „Montags Revue,” który spotkanie trzech cesarzów nazwał wielkim powodzeniem polityki zagranicznej austriackiej, tak wielkiem, że przez długi czas sądzono, iż tylko zwycięstwa austriackiego oręża osiągnąćby je mogli,—teraz czyni tę osobliwszą uwagę: „Żadne z trzech mocarstw nie jest dość silne by mogło podołać potęgze dwóch drugich, a choćby nawet w Berlinie przypisywano sobie taką siłę, już sama pewność, że wrazie wojny Francja nie omieszkaby atakować Niemcy, odjęłaby rządowi cesarsko-niemieckiemu ochotę do naruszania pokoju.” „Gazeta Kolońska” z powodu tej szczególnej uwagi dziennika pórturzędowego wiedeńskiego zapytuje: „Maż to znaczyć, że w Berlinie mianoby ochotę rozpocząć wojnę bądź z Austrią bądź z Rossją, jeśliby się nie obawiano napaści ze strony Francji? Takie posądzenie, dodaje dziennik pruski, jest co najmniej dziwne, i bezstronność nakazywałaby przynajmniej podobne uwagi jak o Berlinie, zrobić o Wiedniu lub Petersburgu.

Wiedeńska „Presse” w korespondencji z Berlina powiada, że w ciągu uroczystości berlińskich, książę Bismarck w obejściu swoim z dyplomacją zagraniczną był coraz chłodniejszym i coraz ogleśniejszym, co w świecie dyplomatycznym bardzo zauważono. Korespondent dodaje, że przyjazd dyplomacji rossyjskiej do Berlina był dla pana Bismarck zupełnie niespodziewany, gdyż jak korespondent stanowczo utrzymuje, dopiero po porozumieniu się między Wiedniem i Petersburgiem, bez wiedzy p. Bismarck cesarz niemiecki wysłał formalne zaproszenia do Petersburga. Tenże korespondent utrzymuje, iż dzienniki pórturzędowe pruskie niedokładnie powtórzyły objaśnienia dane przez p. Bismarck o zjeździe monarchów. A mia-



nowicie opuścili ostrzeżenie kanclerza „żeby sobie zbyt wiele nie robiono z tego zjazdu.” Te słowa p. Bismarck kilkakrotnie i z wielkim przyciskiem powtórzył, dodaje korespondent. (G. P.)

## Telegramy.

Berlin, 13 września. Potwierdza się że kanonicy gnieźnieńscy proszą rząd o wypędzenie arcybiskupa Ledochowskiego jako jezuitę i cudzoziemca.

Arystokracja angielska przesłała księciu Bismarck powinszowania z powodu jego zwycięstwa nad ultramontanami.

## Odpowiedzi Redakcji.

— P. J. K. w Sier.... — Wszystko ma swoje granice. Ze zaś polemika panów już z nich wychodzi, przeto i ich listy drukowane być nie mogą, chyba, że pozbędą się wyraźnie osobistych napaści.

## Ogłoszenia.

### Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 (15) października r. b., o godzinie 11 z rana, w biurze tutejszego magistratu odbędzie się głośna (in plus) licytacja, na wydzierżawienie na placu pod Nr 282a miejsc, na których rzeźnicy mogą urządzić 15 jatek, na czas od 1 stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1776 r., od summy rs. 7 kop. 50 za każde miejsce rocznie.

Warunki licytacyjne mogą być przejrane codziennie w Magistracie.

Prezydent, Przedpełski. — Radny, Tański.  
(403 3-1)

### Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia, iż w dniu 8 (20) września 1872 roku o godzinie 11 z rana w rynku miasta gubernjalnego Kalisza sprzedane zostaną prawnie zajęte meble pokojowe, oraz dwa lichtarze srebrne, hnges, tabakierka i sześć łyżek srebrnych.  
(405)

Romuald Pinowski.

### W dziesięciu lekcjach!

Podpisany obowiązuję się z całą dokładnością wyuczyć wszelkiego rodzaju **kroju** sukien damskich za opłatą od osoby: za udzielanie lekcji w domu rs. 12, zaś za udzielanie u siebie rs. 8.

D. M. Poznański.

Róg Rynku i ulicy Wrocławskiej w domu p. Eiselin № 29, na 1 piętrze.  
(379-10-6)

**Pokój** do wynajęcia z meblami lub bez takowych; również może być ze stołowaniem lub bez; — bliższa wiadomość w domu p. Czajczyńskiego przy ulicy Sukienniczej u p. Raczyńskiego.  
(402)

Niniejszym mam honor zawiadomić JW. WW. panów iż mając znaczny zapas gotowej garderoby męskiej, postanowiłem urządzić sprzedaż takowej podczas trwającego jarmarku w Łowiczu, jak również przyjmować zamówienia na ubiory z materyałów zagranicznych i krajowych, które posiadam w wielkim wyborze. Po cenach najumiarkowańszych.

(404-2-1) Józef Lewandowski.



## PISMO CZASOWE ILLUSTROWANE,

WYCHODZĄCE DWA RAZY NA TYDZIEŃ.

Wychodzić będzie w kwartale czwartym 1872 r., w tym samym formacie i treści jak dotąd, jak najregularniej we wtorek i piątek każdego tygodnia.

### Warunki prenumeraty:

#### w Warszawie:

rocznie	rs. 5 kop. 46
półrocznie	„ 2 „ 70
kwartalnie	„ 1 „ 35
miesięcznie	„ — „ 45

#### na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 8
półrocznie	„ 4
kwartalnie	„ 2

## ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA

S. ORGELBRANDA,

w 8<sup>ciu</sup> tomach.

Encyklopedia cała wyjdzie w ośmiu tomach, z których każdy obejmować będzie po 30 arkuszy druku największej osemki, pismem drobnym, ściśniętym, ale czytelnym, po dwie szpalty na każdej stronie. Regularnie co miesiąc jak dotąd, tak i nadal wychodzić będą po dwa zeszyty, z których każdy składać się będzie z pięciu arkuszy druku, tak, iż całość w ciągu lat dwóch skończoną zostanie.

Cena całej Encyklopedii w Warszawie rs. 16, czyli kwartalnie rs. 2

„ „ „ na prowincji i w Cesarstwie rs. 18, czyli kwartalnie rs. 2 k. 25.

Encyklopedia dla prenumerujących, pismo czasowe ilustrowane **Wieniec**, o połowę zniżona.

Wieniec zatem z Encyklopedją kosztuje:

#### w Warszawie:

rocznie	rs. 9 kop. 40
półrocznie	„ 4 „ 70
kwartalnie	„ 2 „ 35

#### na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 13
półrocznie	„ 6 kop. 50
kwartalnie	„ 3 „ 25

Uwaga. Ponieważ Encyklopedia poczęła wychodzić w kwartale 2-gim r. b., przeto życzący takową posiadać od początku, raczą oprócz prenumeraty na kwartał 4-ty nadesłać prenumeratę na kwartał 2-gi i 3-ci.

Korespondencje i przesyłki pieniężne uprasza się adresować:

Do księgarni S. Orgelbranda synów, lub Redakcji „Wieniec” Nr 20.

(392-3-2)

## Technik Drenarski

który pracuje dotychczas przy zaszczytnie znanej w W. ks. Poznańskim spółce drenarskiej Urbanowski i Bierkowski, **życzy sobie pracować** w tym zawodzie w Królestwie Polskiem. Szanowni panowie interesowani raczą przestać swe życzenia pod adresem: „Władysław Ostrowski technik drenarski w biurze pp. Bierkowskiego i Urbanowskiego, w Poznaniu Nr. 4.”

Od Ś-go Michała roku bieżącego jest do wynajęcia w domu p. Jarmickiego na przeciw pomnika **mieszkanie** na drugim piętrze, składające się z 5-ciu pokoi, kuchni, drwalni i schowania; bliższą wiadomość powziąć można u teraźniejszego lokatora.  
(398-3-2)

J. G.

Dnia 16-go i 17-go września.

#### Termometr:

	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	7	10
Dziś	9	12

#### Barometr

Wczoraj: } zmiana.  
Dziś: }



W dniu wczorajszym idąc z domu p. Pudlich przy ulicy Józefiny do domu p. Sznera, zgubioną została **brozka** złota, w kształcie listka. Zaskawy znalazca raczy takową oddać do domu p. Kolaśkińskiego przy ulicy Babinej.  
(406)

## Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 14 września 1872 r.

#### Monety i papiery.

	żądzano	placono
	Ruble	i kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—
Oblig. skarbowe	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za r. 100	95	20 90
„ „ serji II. „ 100	94	— 93 70
„ „ nowe 5% z r. 1869	94	10 93 80
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—
Listy Likwidacyjne za r. 100	78	60 78 30
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—
Akcie Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	100	50 90 50
„ „ Warsz.-Bydgoskiej	—	—
„ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	— 139 75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	— 120 —
Obligacje Kolei Żelaz. Terespol. i	—	—
Akcie Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	—	— 108 —
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 913  
„ „ „ nowych „ 1133  
„ „ „ Likwidac. „ 1143